Nr. 515 (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 5 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki L. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Edward Jelinek.

Lwów, 4 listopada.

Ziomkowie nasi, zamieszkali w Złotej Pradze czeskiej, czczą dziś uroczyście pamięć człowieka, który poświęcił całe swe życie pięknie pojętej służbie dla ideału, który był naszym gorącym i serdecznym przyjacielem — Edwarda Jelinka.

Przejąwszy się myślą łączności słowiańskiej, opartej na zasadach miłości bratniej, sprawiedliwości i odrębności historycznej, służył tej myśli wytrwale i z zapałem w najszerszym zakresie. Przedewszystkiem jednak umiłował bratni naród polski, stał się, rzec można, naszym ambasadorem w Pradze, pracował gorliwie nad zbliżeniem obu narodów i zapoznawał nas z życiem Czech, a Czechów z naszą przeszłością i teraźniejszością, odsłaniał obrazy z naszej martyrologji w Rosji i Prusiech. Za to ostatnie jesteśmy mu też szczególnie wdzięczni, tembardziej, że właśnie ta strona jego działalności była wśród Czechów najniechętniej widzianą. Jelinek jednak miał wielką odwagę przekonań i ile mógł i gdzie mógł, demaskował „słowiańskość" Rosji na przykładach, zaczerpniętych z naszego życia.

Jelinek pochodził z ubogiej rodziny mieszczańskiej, a urodził się w Pradze czeskiej w roku 1855. Ukończywszy szkołę średnią, otrzymał posadę adjunkta w miejskiej służbie, co zabezpieczyło jego byt skromny, ale i utrudzało go niemało. Żmudna jednak praca, nie ostudziła w nim zapału do wszystkiego, co zacne a piękne; w piersi jego biło serce gorące, miłujące prawdę, kochające tych zwłaszcza, którzy gnieceni byli brutalną ręką losu i siły. Jelinek jeszcze w szkołach nauczył się po polsku, a językiem naszym władał, jak własnym prawie. Czynność literacką rozpoczął r. 1873 od prac humorystycznych, które później wyszły w zbiorowem wydaniu, szybko jednak zwrócił się do prac poważniejszych. Wpłynęła na to głównie podróż do Warszawy i zetknięcie się z reprezentantami polskiej pracy i nauki; od tego czasu, t. j. od r. 1876, często odwiedzał nasze ziemie, objeżdżając Królestwo, Galicję, Poznańskie, Litwę, Śląsk, wszędzie podejmowany z gościnnością i serdecznością. Lwów odwiedził po raz pierwszy w czasie wystawy w r. 1894 i u wszystkich, z którymi się tu zetknął, pozostawił jak najmilszą pamięć po sobie. Zmarł r. 1897.

Jelinek, jako pisarz, nie miał wielkich pretensyj. Forma mało go obchodziła, szło mu o treść.

Działalnością swoją publicystyczną położył on wielkie zasługi względem Czechów i Polaków, starał się bowiem zaznajomić ze sobą obie te narodowości, opisując ich życie umysłowe, stosunki towarzyskie, lub dając prawdziwy obraz obecnych ich warunków życia i działania. Z prac, któremi starał się Jelinek zaznajomić Czechów ze społeczeństwem polskiem, wymienić należy: „Niewiasty i dziewice polskie", „Szkice litewskie", „Szkice warszawskie", „Kobiety dawniejszych salonów polskich", „Zakopane w polskich Tatrach", „Rzeczy polskie" i wiele innych prac większych lub mniejszych, drukowanych przeważnie w założonym i redagowanym przez niego miesięczniku *Slovansky Sbornik*. Po upadku tego miesięcznika w r. 1886 został współpracownikiem różnych czasopism polskich i czeskich, gdzie w dalszym ciągu umieszczał swe artykuły dziennikarsko-polityczne.

Obok usiłowań zaznajomienia Czechów z Polakami, starał się Jelinek o zapoznanie Polaków z życiem umysłowem i społecznem Czechów. W tym celu napisał kilka dzieł po polsku jak np. „Idea słowiańska w Czechach", „Listy o towarzystwie czeskiem", „Listy o rzeczach morawskich", „Bibljografja dzieł, rozpraw i artykułów czeskich, dotyczących rzeczy polskich", „Obrazki czeskie z czasów odrodzenia". Ogłosił nadto kilka korespondencyj wybitniejszych Polaków z Czechami i drukował cały szereg artykułów przygodnych w czasopismach polskich.

W roku 1881 stowarzyszenie czeskie „Swatobor" poleciło mu przeprowadzenie zwłok poety czeskiego, Bolesława Jabłońskiego z Krakowa do Pragi. Z powodu tej uroczystości napisał on rozprawkę, poświęconą pamięci Jabłońskiego pt. „Ostatni powrót B. Jabłońskiego do ojczyzny". Prócz tego próbował Jelinek sił swych także w zakresie dramatu i beletrystyki, choć bez wielkiego powodzenia. Napisał kilka komedyjek jak „Chorąży", „Róże z Asyżu" i kilka nowelek i powiastek. Szczególniej zasługują na uwagę jego obrazki, tyczące się życia dawnej kozaczyzny, pt. „Ukraińskie dumy", odznaczające się dobrze pochwyconym tonem i nastrojem ludowych podań Ukrainy. Ostatnim jego utworem powieściowym jest „Zwierciadło weneckie".

Za owocną jego działalność, zaliczyła go do grona swych członków czeska akademja w Pradze, dalej szereg towarzystw polskich, jak: Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu, Tow. Mickiewicza we Lwowie, Ognisko polskie w Pradze, Muzeum Kopernika w Rzymie, a Tow. tatrzańskie ustawiło ku czci Jelinka w dolinie Strążyskiej jego popiersie w skale, nazwanej jego imieniem.

W dniu poświęconym jego pamięci, uważaliśmy za wskazane przypomnieć tę skromną, a tak piękną postać pobratymca-przyjaciela, który, oby w narodzie czeskim znalazł jak najliczniejszych naśladowców. Wówczas będzie i nam i Czechom lepiej.

Śmielsze głosy.

W prasie rosyjskiej od jakiegoś czasu daje się odczuwać jakaś większa swoboda. Podczas gdy dawniej ani wspomniećby nie było wolno o sprawach, tyczących Polaków, lub katolików; dzisiaj czytamy w pismach rosyjskich uwagi, nad równouprawnieniem Polaków i to przychylne, czytamy artykuły, występujące w obronie unitów i inne.

Niedawno zamieściła *Kijew. Gazeta* artykuł, poruszający właśnie sprawę równouprawnienia Polaków. Wychodząc z założenia, że nowy minister ks. Światopełk-Mirski wygłosił zasadę szczerego, pełnego ufności stosunku rządu do społeczeństwa, pisze *Kij. Gaz.*, iż wypływającem z tego stosunku powinno być zupełne równouprawnienie Polaków z Rosjanami. Dotychczasowe „nominacje" powinny ustąpić miejsca „wyborom", powinien nastąpić „okres całkowitej likwidacji smutnej pamięci wypadków r. 1863". Jeżeli nie zachodzą — czytamy dalej — żadne przeszkody do wprowadzenia w tym kraju ogólnorosyjskich instytucyj ziemskich, wychodzących z wyborów, to tem mniej zachodzić może przeszkoda do usunięcia takiej anomalji, jak są marszałkowie szlachty — czynownicy z nominacji rządu, nie mający żadnych stosunków z miejscowym żywiołem ziemiańskim."

Dalej zaznacza *Kij. Gaz.*, że jeśli obecna wojna na Wschodzie, gdzie krew polska leje się obok rosyjskiej i gdzie i żydzi krew swoją przelewają, dała podstawę do polepszenia losu żydów, to nie ma najmniejszej racji, aby nie posłużyła do rozwiązania kwestji polskiej. Równouprawnienie pociągnie za sobą w kraju południowo-zachodnim, gdzie życie społeczne jest tak nienormalne, wielki rozkwit materjalny i duchowy społeczeństwa, o jakim w obecnej chwili nie można mieć nawet wyobrażenia.

Drugim śmiałym głosem byłoby odezwanie się *Nowosti* w obronie unitów. Od dwóch stuleci nie uczyniono nic w Rosji dla polepszenia stanowiska prawnego i społecznego tzw. rozkolników, (odszczepieńców od kościoła urzędowego), których zasady moralne nie są sprzeczne z zasadami ogólnemi. „Unici — czytamy — są jeszcze w gorszem położeniu, ponieważ dotychczas nie pozwolono wrócić z wygnania tym, którzy za swą uporczywość zostali zesłani. Czegoś podobnego niema ani w Europie, ani w całej Ameryce, W całym świecie cywilizowanym każdy obywatel może wybrać sobie wiarę, jaka mu się podoba i wyznawać ją bez żadnych ograniczeń w swych prawach."

Dziennik ten zajmuje się także nowomianowanym generał-gubernatorem wileńskim Frezem i żąda przy tej sposobności równouprawnienia ludności Litwy. „Kraj ten — piszą *Nowosti* — po 35 letnim okresie systemu rządowego środków wyjątkowych, potrzebuje przedewszystkiem uspokojenia. Całkowita unifikacja go z resztą Rosji da się skuteczniej osiągnąć przeprowadzeniem równouprawnienia i rozszerzeniem nań ustawy o ziemstwach i samorządzie miejskim bez żadnych ograniczeń."

Generał Freze — wyraża nadzieję *Nowosti* — będzie pracował skutecznie nad zrównaniem tego kraju z innemi prowincjami Rosji.

Tylko — dodamy — zrównanie w języku czynowniczym zwie się „rusyfikacja"; a jeżelibyśmy za tę cenę mieli ulg pożądać, to chyba lepiej może już *status quo* pozostawić. W każdym razie nie brak dobrych chęci — w prasie rosyjskiej. Z rządem inna sprawa.

Donosicielstwo w armji francuskiej.

Na dzisiejszy rząd francuski ponure światło rzuciła wniesiona niedawno interpelacja w sprawie armji, skutkiem której minister André tylko czterema głosami większości utrzymał się przy tece. Nie ulega wątpliwości, że André zdeprawował armję francuską.

Wystarczy powiedzieć, że pod okiem ministra wojny, krzewi się w korpusie oficerskim, który przecież winien stać na straży honoru, najohydniejsze szpiegostwo, denuncjatorstwo, że w korpusie tym istnieje protegowane przez rząd stowarzyszenie, zajmujące się szpiegowaniem i denuncjowaniem kolegów, podejrzywanych o uczucia katolickie.

Genezę i działalność tego stowarzyszenia opisuje szczegółowo na podstawie autentycznych dokumentów paryski *Figaro*. Otóż dyrektor paryskiego więzienia wojskowego „Cherche Midi", major Pasquier, utworzył po porozumieniu się z głównymi dygnitarzami loży masońskiej, nowy związek pomiędzy wszystkimi oficerami francuskimi, należącymi do masonerji. Celem tego Związku, noszącego nazwę „La solidarité militaire," jest „ocalenie" Rzeczypospolitej zapomocą szpiegowania oficerów, nienależących do loży masońskiej, a temsamem podejrzywanych o dążności reakcyjne.

W tym celu zredagowano okólnik urzędowy, stanowiący wyraźne wezwanie do denuncjatorstwa. W tym okólniku wzywano „drogich braci" do informowania się i informowania następnie „Wielkiego Wschodu" o swych towarzyszach broni w poszczególnych garnizonach. Do okólnika dołączony był kwestjonarjusz, zawierający następujące pytania, na które odpowiedzieć winni członkowie nowego związku:

Stan cywilny ojca i matki danego oficera; stan cywilny ojca i matki jego żony; szkoły, w których oficer i jego żona byli wychowani; kółka lub towarzystwa, do których należą; ich praktyki religijne; szkoły do których uczęszczają ich dzieci; ich stosunki towarzyskie; polowania, na które bywają zapraszani? Kwestjonarjusz kończy się zapytaniem: czy dany oficer jest antysemitą?

Ze wstydem wyznać należy, że bardzo nieznaczna tylko liczba oficerów, do których wysłano kwestjonarjusz, odpowiedziała z oburzeniem na to ohydne wezwanie do szpiegowania i denuncjowania swych towarzyszów broni. Ogromna większość zabrała się ochoczo do dzieła. Przedewszystkiem zaś zajęto się gorliwie tą sprawą w ministerstwie wojny, gdzie adjutant generała André'go, kapitan Mollin, zięć sławnego literata Anatola France, układał starannie nadchodzące odpowiedzi w dwóch listach. W jednej, pod tytułem, „Carthago", figurowały nazwiska oficerów podejrzywanych, a nawet tylko oskarżonych przez swych towarzyszów broni o dążności reakcyjne; w drugiej, zatytułowanej „Corinth", mieściły się nazwiska prawowiernych republikanów. Rzecz prosta, że oficerowie, zamieszczeni na „liście kartagińskiej", wyłączani byli stale z wszelkiego awansu. Pod rządami obecnego ministra wojny, kwalifikacje wojskowe oficera żadnej nie odgrywają roli; decyduje wyłącznie prawowierność demokratyczna.

Sądzić zaś nie należy, że ohydne te fakty stanowią wybryk chorobliwej fantazji reporterskiej. *Figaro* popiera swe rewelacje niezbitymi dowodami, podaje cały szereg fotografij listów, pisanych przez oficerów, należących do związku i umieszczonych następnie w archiwum ministerjum wojny. Słusznie też oświadczyć mógł nacjonalista Guyot de Villeneuve, który na piątkowem posiedzeniu izby interpelował w tej sprawie ministra wojny: „armja, która niema już szefa, apeluje do parlamentu".

Minister wojny tłómaczył się, że fakty, przytoczone przez deputowanego Guyota, były mu nieznane i przyrzekał surowe ukaranie winnych. Słusznie jednak odpowiedział mu na to dep. Doumer, należący, nawiasem mówiąc, do większości rządowej, że nie uchodzi, aby minister wojny zwalał winę, której, jak wszystkim wiadomo, jest współuczestnikiem, na swych podwładnych.

Ten sam deputowany zachęcał w dalszym ciągu swych wywodów izbę, aby nie utrzymywała przy władzy, kierując się wyłącznie względami politycznymi, ministra, który wprowadza rozprzężenie do całej siły zbrojnej kraju.

Pod wpływem tej zachęty, nagrodzonej hucznymi oklaskami ogromnej większości izby, wahały się poważnie losy ministra wojny, a pośrednio całego gabinetu. W najkrytyczniejszej jednak chwili ocalił życie rządowi przewódca socjalistów, Jaurés, który zwracając w gwałtownej mowie uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające jakoby Rzeczypospolitej ze strony reakcji, przeciągnął znów na stronę gabinetu liczbę głosów, wystarczającą do zapewnienia mu zwycięstwa. Zwycięstwo to było bardzo skromne, bo odniesione większością zaledwie 4 głosów, zawsze jednak ocaliło życie p. Combesa i towarzyszów.

Tak więc w dalszym ciągu generał André dezorganizować będzie pod hasłem demokratyzacji armji, siłę lądową Francji. To samo dzieło rozprzężenia z pomyślniejszym poniekąd jeszcze skutkiem, wykonywa w marynarce jego kolega Pelletan. Jeszcze lat kilka tych rządów, a formalna anarchja zapanuje we francuskiej sile lądowej i morskiej i Francja przestanie istnieć jako mocarstwo, którego głos zaważyć może na szali wypadków międzynarodowych.

Wystawa amerykańska.

XLV.*)

St. Louis — wrzesień.

Filipińczycy.

IV.

(*Visayanie; Ajnowie; szczególniejsza parantela; ich losy w Japonji; dzisiejsza ich liczba i zwyczaje; Patagończycy; wspaniała rasa; synowie powietrza; zjadacze koni; różnorodność egzotycznych szczepów*).

Z pomiędzy egzotycznych ludów archipelagu, najcywilizowańszym są Visayanie, zamieszkujący środkową część wyspo, zwani także od czasu przyjęcia chrześcijaństwa Tagalami, o których w czasie powstania na Filipinach nieraz było głośno. Ci mówią po hiszpańsku i mieszkają w pięknych, choć skromnych domkach..

Japończycy, począwszy od wystawy wiedeńskiej w roku 1873, gdzie pierwszy raz się sprezentowali, bywają na wszystkich wystawach światowych, natomiast ich poprzednicy w panowaniu nad krainą wschodzącego słońca, Ajnowie, znajdują się w St. Louis po raz pierwszy na wystawie. Jest ich razem 9 mężczyzn, kobiet i dzieci, mieszkających w dwóch domach Forest-Parku; bodaj czy to nie pierwsi Ajnowie, którzy ukazali się krainie pozaazjatyckiej.

Byłoby bardzo pożądanem gdyby p. Starr profesor uniwersytetu w Chicago, który ich sprowadził przez Kalifornję, potrafił skłonić tę gromadkę do powrotu drogą na Europę na rodzinną wyspę Jeso. Stanowią oni prawdziwe przeciwieństwo małych, żółtych, kosookich Japończyków. Mają bowiem bujny porost na głowie i brodzie, są wyżsi, a twarz

*) Patrz Nr. 496

(8)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Cofnęła je zaraz, przyznając w duchu, że nie godziło się tak robić. Pan stolnik na uboczu stał i wąs gładził, w błogiem rozpływając się zadowoleniu.

Teraz familijna nastąpiła narada.

Raritas, jaką był piernik toruński, nie mogła być zjedzona li tylko przez pana stolnika familję. Do uczty takiej godziło się i panów sąsiadów przypuścić; ten więc i ów na spisie się znalazł. Miejsce sekretarza zajął sam pan stolnik, a pani Dorota podsuwała nazwiska, które, co zacniejsze, wypisywane na bibule były. Wtrącała się i Ewka do onej rodzicielskiej narady, ale jakoś nie zawżdy jej się dobrze udawało, bo abo wymieniony przez nią brat sąsiad nie całkiem mógł się ze szlachectwa swego wylegitymować, abo pan stolnik na pieńku z nim coś miał, jako z panem Bajbuzą na ten przykład.

— Siedź cicho, acanna — i nie przeszkadzaj!... — mruknął pan Atanazy.

Spis został skończony — pan stolnik do pisania listów zasiadł; po chwili poruszył się, w łeb się stuknął i rzekł, zwracając się do małżonki:

— To ci pień ze mnie!...

Pani Dorota spojrzała na męża.

— Ale i z waćpani Przytomnicka! — dodał, ręce na krzyż zakładając i głową kiwając.

— Co? co? — spytała przestraszona nieco pani Dorota.

— Wszystkich zaprosiliśmy na piernik?! — zapytał gromko pan Atanazy.

Zamyśliła się stolnikowa, a Ewka skoczyła.

— Tylko ty się nie wyrywaj — proszę ciebie! — zwrócił się ojciec do córki.

Dziewczyna przysiadła — stolnik uśmiechnął się i rzekł:

— I kogo to na myśli miałaś? — ciekawym!

— Myślałam, tatuńciu, o panu Kaszy...

— O Kaszy?... co to za bies?...

Domaradzki psyknął cicho, nieznacznie, ku pannie Ewie się zwracając, która w tej chwili wyprostowała się, jak strunka, błękity oczu ciemnym obłokiem rzęs zakryła, silnym jeno rumieńcem, jakby odblaskiem zorzy dalekiej, jagody zafarbowując. Szczęściem, że ani stolnik, ani jego małżonka nie zwrócili należytej na to uwagi, bo niewiadomo, jakby panna Ewa wytłómaczyła się z pomieszania onego, a możeby w niemiłą dla siebie kabałę i Domaradzki wpadł, znak jakiś dziewczynie psyknięciem dając. Pan Atanazy patrzał w tej chwili na pogrążoną w myślach panią Dorotę, która wreszcie poruszyła głową i odezwała się:

— Nie wiem, mężu, o kimbyśmy przepomnieć mogli...

— A książę Dominik?...

— Lubomirski!... — zawołała wtedy stolnikowa, obie ręce nieco ku górze unosząc.

— I jak można było o personie takiej zapomnieć — mówił pan stolnik. — Wżdy po całej okolicy rozeszłaby się wieść o pierniku toruńskim i możeby za złe miał nam pan starosta, żeśmy go o tym ewenemencie nie zawiadomili.

I waćpan pewien jesteś, że przyjedzie?

— Śmierci tylko człek może być pewien, której nic nigdy na przeszkodzie nie staje, mimo to, persony takiej, przyjedzie czy nie przyjedzie, pominąć nie godziłoby się, a zawdży miłą mu będzie pamięć nasza, w przeciwnym zaś razie mógłby mieć ansę do nas, a czas już wielki waćpannie wiedzieć, że czapką, papką i solą, ludzie ludzi niewolą...

— To znaczy, tatuńciu?... — odezwała się panna Ewa.

— Ukłonem, zacnem przyjęciem i fortuną — nie wiesz?

— A może: kłanianiem się, smacznym obiadem i mądrością — nie tak?

— Może i tak być!... — pan stolnik na to.

— Na mądrość zgadzam się, ale tamto?...

Poruszyła głową.

— Ile to lat masz, acanna, że się możesz zgadzać, albo nie zgadzać?...

— Tatuś wie lepiej odemnie.

— Gaszka tu niema — możesz się przyznać.

— A choćby i był, tobym rzekła osmnaście!

— To ci wiek! — zaśmiał się pan Atanazy.

Nie sprzeczano się dalej, lecz się wzięto do przejrzenia spisu. Długo deliberowano, kogoby usunąć, a na miejsce usuniętego, księcia Dominika postawić, powiększać zaś liczby zaproszonych nie można było, bo specjał dla wszystkich, z naddatkiem wystarczyć powinien. Ustąpił więc miejsca panu Lubomirskiemu jakiś szlachcic więcej chudy, którego innym razem, za owo mimowolne zapomnienie wynagrodzić miano.

Rozesłaniem listów Domaradzki się zajął; wszystkie zaś były jednobrzmiące, inną tylko była intytulacja każdego i adresy mniej lub więcej wyraźne. „Jaśnie oświeconego" mógłbyś po ciemku namacać, o szarym zmroku odczytałbyś jeszcze „jaśnie wielmożnego", ale wszyscy „wielmożni" byli od niechcenia machnięci, choć na nich to niby rzeczpospolita stała i król jegomość o ten mur twardy nieraz łeb sobie rozbijał.

Za dni pięć, w przyszłą niedzielę, miało się odbyć ono sławne przyjęcie u pana stolnika Kamienieckiego. Nadworni kozacy ruszyli wnet z listami, jeno do księcia Dominika sam pan Atanazy wyruszyć miał i osobiście go o łaskawe przybycie poprosić.

Nazajutrz tedy pojechał do Baru, gdzie miał nadzieję pana starostę zastać, jako że w świeżo nabytem od pana Eustachego Wyhowskiego mieście, przebywał dość często, odbudowując zamek, przez inwazję kozacką zniszczony i reperując szkody, zadane przez czas i nieuczciwość ludzką.

Wyprawa się udała — pan stolnik w dobrym powrócił humorze.

— Będzie zatem? — spytała małżonka.

— A jakoby nie był, gdy ja proszę!..

Siedzieli w jednej z komnat zamkowych, przy oknie otwartem, skąd piękny się widok roztaczał na bujne łany podolskie i na skały szczerbate, zdobiące brzegi Smotrycza.

Wieczór był cichy, majowy; księżyc na morze błękitów ze srebrzystych obłoków wypłynął, które pobiegły w dal złote gwiazdy zagarniać, a że w pełni był, więc świecił dziwnie srebrzyście i chciał się urodzie swojej przyjrzeć w falach szybkopłynących, ale te blask jego rozbijały na drobne światełka, że rad nie rad, powolny fantazji ich być musiał i drżeć, gdy drżały, albo się w jasny rozsypać pył, gdy spodobało się im o brzeg skalisty uderzyć i warknąć gniewnie.

Ewka z bratem siedziała przy oknie, do samego pawimentu dochodzącem, pan stolnik zagłębił się w fotelu, a że to po wieczerzy już było, popuścić nieco pas musiał; stolnikowa, przy mężu siedząc, z uwagą słuchała relacji z odwiedzin odbytych. Domaradzki o piec kaflowy oparty stał, ale miarkować się musiał, aby jakiejś tafelki nie wydusić, jako mu się to nieraz zdarzało.

— Zatem będzie — powtórzyła pani Dorota.

— Ale, ale, — przerwał pan stolnik. — O mało mnie w Barze niemiła przygoda nie spotkała. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

ich zbliża się prawie zupełnie do typu kaukazkiego. Dlatego też Japończycy, którzy bądź to ich tępili, bądź zaślubiali ich dzieci, często twierdzą, że są bliżsi rasy kaukazkiej aniżeli mongolskiej lub malajskiej. Dla miłość i prawdy trzeba jednak zaznaczyć, że kaukazki typ u Ajnów jest bardzo podejrzany. Nawet wśród Koreańczyków znajdują się osobniki należycie uwłosione i podobne do typu kaukazkiego, jak dwie krople wody, a jednak nikomu nie przyjdzie na myśl zaliczać ich do rasy kaukazkiej. Ale mniejsza z tem. Japończycy sprawują się tak dzielnie, wykazują takie poczucie ludzkości i inteligencję, że nie tylko chętnie uważać ich możemy za typ kaukazki, ale nawet życzyć, ażeby w zwycięzkim pochodzie przyszli aż do owej swej kolebki w jak najszybszym czasie!

W starych książkach japońskich zapisano, że rodzicami Ajnów byli: pies i japońska księżniczka i dlatego to bogate uwłosienie nietylko głowy i brody, ale i całego ciała, które u niektórych Ajnów wynosi po kilka centymetrów długości. Ajnowie, a zwłaszcza na północnej części Jeso, dumni są z tego pochodzenia i opowiadają, że dawniej mieli cztery łapy i ogon. Za grzechy jednak utracili tę ostatnią ozdobę i przednie łapy zmieniły się w ludzkie ręce!

Może w tem głęboka myśl? Czasem lepiej być psem niż człowiekiem i niejeden pies uważałby może za karę, gdyby go w człowieka zmieniono. O tej wierze Ajnów opowiada Eleysée Reclus w swej wielkiej *Geographie Universelle.*

Dziś liczą Ajnowie zaledwie 16.000, mieszkają w odległych górach i jak ich ojcowie żyją z polowania i rybołowstwa. Przed chatami swemi trzymają chętnie w klatkach orły i niedźwiedzie. Mają oni brudno brunatną barwę ciała, gruby czarny włos twardy, a kobiety szpecą się przez tatuowanie sobie wąsów nad górną wargą! Jakie to wrażenie przecież wąsik męski robi na kobiety nawet w Jeso! Są oni namiętnymi palaczami; na wystawie zarówno mężczyzni jak kobiety, palą dzień cały cygarety na długich cybuszkach, a nawet siedmioletnia może dziewczynka chętnie przyjmuje i zapala papierosa z gracją, bez żadnej uwagi ze strony mamy!

Najwspanialszą jednak rasą na wystawie, a zarazem najsilniejszą, są mieszkańcy najdalszego południa Nowego Świata, Patagończycy. Nie ma wśród nich mężczyzny, któryby miał mniej, niż 6 stóp, a odpowiednio rosłe są i kobiety. One podobnie jak mężczyźni noszą swe długie czarne włosy rozpuszczone na plecy, przewiązując jedynie czoło białą opaską. Jest to całe ubranie głowy — jak się zdaje — nie kosztowne! Ubrania swe i długie pledy wyrabiają ze skóry guanaka (rodzaj lamy), zwracając futro na wewnątrz. Mężczyźni są bez zarostu, jak północno-amerykańscy Indjanie, ale mają o wiele piękniejszą i szlachetniejszą twarz. Gdy przybyli na wystawę, umieszczono ich zrazu w obszernej szkole indyjskiej wróżki, dokąd nie nadejdą ich namioty. „Synowie powietrza“ czuli się wśród czterech ścian bardzo skrępowanymi i o ile tylko aura na to pozwalała, woleli spać przed domem. Ich ulubioną potrawą jest mięso końskie, którego w St. Louis nie tak łatwo dostać, jak np. w Paryżu, lub w innem miljonowem mieście Europy, gdzie je podają nawet tym, którzy tego wcale nie chcą! Zamiast koniny dawano im wyborne, soczyste *beufsteaki;* nie bardzo im smakowały, to też prosili, aby im nazajutrz dostarczono ćwiartkę wołu, *faute de mieux.* Naturalnie uczyniono temu zadość. Zbudowali sobie tedy trójnóg wysoki, rozpalili u spodu ogień, a na szczycie zawiesili mięso

Później usiedli „w kuczki“ dokoła ognia i po jakiej pół godzinie zaczęli się dzielić kawałkami i chciwie zajadać, popijając *yerba maté,* rodzaj herbaty, rurkami bambusowemi z dużego garnka, w którym ją ugotowano. Później — *tout comme chez nous* — podano fajeczki, a twarze ich przybrały wyraz zadowolenia.

Prawdziwą jednak dla nich uroczystością była chwila, gdy nadeszły ich namioty, jak ubrania, również z guanaka. Wnet je rozpięto i urządzono i od tej chwili Patagończycy żyją na wystawie, jak w swej gorącej ojczyźnie...

Na zakończenie kilka cyfr, które dadzą dokładniejszy obraz tej mozajki narodów egzotycznych, rozprószonych na przestrzeni 20 miljonów mil kwadratowych samej tylko Ameryki północnej. Znajdujemy tu: 7 Indjan „Pima“, 5 „Maricopas“ z Arizony, 22 Pueblosa, 17 Navajoes z Nowego Meksyku, 12 Cheyenów, 13 Arrapachów, 23 Pawnów. 20 Wichitas, 10 Apaszów, 15 Komanszów, 10 Delawarów, 18 Siuxów, 12 Ossagów, 17 Rozebudów z Dakoty, 5 Clayoguów, prócz potomków Azteków z Meksyku, Indjan i Eskimosów z Alaski. To jednak nie daje zupełnego obrazu Indjan na wystawie, gdyż, jak to już wspomniałem, pisząc o The pike, gości tam trupa pułkownika Commius złożona z 400 czerwonoskórnych, należących do 42 różnych szczepów. A oprócz Ameryki północnej przychodzą ludy Ameryki południowej, Azji, Afryki, Polinezji! Tak więc świat egzotyczny reprezentowany jest tu w niebywałej ilości; spacer po wystawie śmiało nazwać można podróżą naokoło świata.

Dr. Lud. Kol-ski.

SEJM.

Lwów 2 listopada.

(*Posiedzenie popołudniowe*).

Po przerwie zaczęły się obrady o godzinie 3 m. 30. Uchwalono na wniosek komisji szkolnej szereg wydatków, wynikających z uchwalonej świeżo ustawy o stosunkach prawych nauczycieli, załatwiono sprawozdanie o podniesieniu mleczarstwa, oraz polecono wydziałowi krajowemu, aby zbadał koszta założenia i utrzymania krajowej szkoły gospodyń wiejskich w Galicji zachodniej i na następnej sesji przedłożył statut takiej szkoły.

Krynica.

Komisja sanitarna przedłożyła wniosek o wezwanie rządu, aby przyspieszył wprowadzenie potrzebnych ulepszeń w Krynicy.

P. **Buynowski** krytykował stosunki w zakładzie zdrojowym w Krynicy i domagał się wezwania rządu, aby decyzję co do inwestycji oddano namiestnictwu.

Izba ten wniosek odrzuciła, a przyjęła wniosek komisji.

Popieranie przemysłu.

Z kolei załatwiono sprawozdanie wydziału krajowego o czynnościach w zakresie przemysłu na polu bezpośredniego działania oraz o czynnościach komisji dla spraw przemysłowych.

Polecono wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę reaktywowania biura statystyki przemysłu i starał się powołać do życia w kraju większe tkalnie mechaniczne.

Szkoły i warsztaty zawodowe.

W dziedzinie szkół i warsztatów zawodowych uchwalono wezwać rząd, aby utworzył we Lwowie wyższy zakład naukowy dla przemysłu keramicznego, aby przyznał wyższe dotacje na krajowe szkoły zawodowe. Sejm wyznaczył łączną sumę 56 800 kor. na potrzeby szkół: stolarskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej, sukienniczej w Rakszawie i szkole zabawek w Jaworowie, tudzież polecił wydziałowi krajowemu, aby poczynił studja nad programem zakładania szkół zawodowych.

Dalej polecono wydziałowi krajowemu, aby zbadał, do jakiej kwoty można poręczyć za kredyt, któregoby Bank krajowy udzielił Związkowi przemysłowemu na podkład towarów złożonych w magazynach Związku. Wysokość poręki nie ma przekraczać 300.0000 kor.

P. **Paygert** popierał gorąco ten wniosek. Nadto podwyższono subwencję Związkowi z 15.000 na 30.000 kor.

„Lidze pomocy przemysłowej“ we Lwowie przyznano subwencję 10.000 koron na rok 1905.

Sól.

Polecono następnie wydziałowi krajowemu wdrożyć układy z rządem o oddanie kopalń soli i warzelni galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju.

Meljoracje solne.

W sprawie meljoracyj, komisja gospodarstwa krajowego proponowała przyznanie zasiłków w łącznej kwocie 290 821 koron, oraz przedłożyła 3 projekty ustaw w sprawie regulacji rzek, oraz wniosła o wezwanie rządu, ażeby jak najrychlej przedłożył do sankcji ustawę o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od Grzegórzek do ujścia Białuchy o podwyższenie lewego wału do ujścia Białuchy do granicy a prawego wału między Podgórzem a Niepołomicami.

Komisarz rządowy hr. **Łoś** odpowiedział na zarzuty, uczynione przez komisję wodną rządowi: 1) że brak dotychczas sprawozdań z postępu robót za rok 1903 przy regulacji Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, przy regulacji Soły i Łomnicy i 2) że zamknięcia rachunkowe za r. 1902 są niezgodne z wykazanymi przez kierownictwo budowy wydatkami.

Owoż co do pierwszego zarzutu, to owe sprawozdanie już namiestnictwo przedłożyło wydziałowi kraj. we wrześniu b. r. Zwłoka wynikła wskutek zmiany kierowników budowy.

Co do drugiego zarzutu, to niezgodność rachunków jest tylko pozorna, bo kierownictwa budowy wykazują roboty aż do końca grudnia każdego roku, gdy tymczasem koszta tych robót są wypłacane dopiero w styczniu, a więc wykazane są w rachunkach następnego roku.

Co do obwałowania Wisły, to zwłoka w tem wynikła stąd, że trzeba wpierw rozstrzygnąć kwestję największej objętości przepływu Wisły pod Krakowem, a decyzji w tej sprawie ministerstwo jeszcze nie mogło powziąć ze względu na obszerność przedłożonego mu operatu.

Takie podwyższenie już istniejących wałów na Wiśle wymaga dokładnych badań; koszt tej roboty jest duży, bo wynosi 2,330.000, więc należy z tego względu postępować z wielką ostrożnością. Zresztą ministerstwo rolnictwa zezwoliło już na wykonanie wałów na obydwóch brzegach Wisły od Krakowa i Podgórza w dół aż do ujścia Białachy z tym dodatkiem, że wały mają być wyższe o 50 cm. ponad najwyższy stan wody w r. 1903. Niewiadomo, dlaczego wydział krajowy z tego zezwolenia nie korzystał.

Co do spółek wodnych dla regulacji Bugu i kilku innych potoków, to namiestnictwo postara się, aby były one niebawem już zawiązane.

P. **Bobrzyński** wskazał na ciągłą groźbę wylewów w pow. bialskim. Należy wezwać rząd, aby co rychlej uregulował górną Wisłę, a wydział krajowy ma przystąpić do rokowań rządu co do kosztów.

P. **Marjewski** żądał, aby wydział krajowy przystąpił co rychlej do budowy wałów na Wiśle od mostu kolejowego w Grzegórzkach.

Wnioski komisji przyjęto, oraz uchwalono dodatkowe wnioski pp. Bobrzyńskiego, Marjewskiego i Głąbińskiego, który domagał się wezwania rządu, aby przedłożył do sankcji ustawę o regulacji Pełtwi.

Nowy zakład obłąkanych.

Komisja budżetowa proponowała, aby upoważniono wydział krajowy do wyboru miejsca pod zakład obłąkanych w zachodniej części kraju, oraz aby najpóźniej w r. 1906 przedłożono sejmowi plany i kosztorysy.

Wydział krajowy proponuje jako miejsce takiego zakładu wieś Lusinę, w pow. podgórskim, miasto Dąbrowę, miasteczko Skawinę lub wieś Kurów w pow. bocheńskim.

Hr. **Gołuchowski** wyraził żal, że komisja budżetowa pominęła zupełnie uchwałę w tej sprawie komisji sanitarnej.

P. **Wurst** przemawiał za Skawiną.

Hr. **Wodzicki** również ostro wystąpił przeciw komisji budżetowej, że woli przekazać wybór miejsca pod zakład dla obłąkanych wydziałowi krajowemu, niż drugiej komisj sejmowej, złożonej z ludzi fachowych. Mowca stawia wniosek, aby polecono wydziałowi krajowemu zakupienie od gminy Skawiny gruntu pod zakład najwyżej za 40.000 koron.

Członek wydziału krajow. **Onyszkiewicz** poparł wniosek komisji, który też uchwalono 44 głosami przeciw 39.

Kliniki.

Przyjęto z kolei sprawozdanie z czynności departamentu V. wydziału krajow. i powzięto rezolucję w sprawie budowy nowych klinik.

Demonstracje wtorkowe we Lwowie.

Komisarz rządu hr. **Łoś** odpowiedział następnie na interpelację p. Głąbińskiego w sprawie demonstracji ulicznej dnia 1 listopada we Lwowie. Niektóre dzienniki sprawę tę przedstawiły w świetle niezgodnem z prawdą. Nieprawdą mianowicie jest, jakoby oddział policjantów z dobytą bronią rozpędzał demonstrantów i wielu zranił. Stwierdzono jedynie, że dwaj policjanci, których ugodzono kamieniami, dobyło szabli ale nie robiło z niej użytku. Ponieważ jednak na stacji ratunkowej zgłosił się jakiś pomocnik murarski z nieznaczną raną, którą miał przy tem zajściu otrzymać, wytoczono tym policjantom dochodzenie.

Koniec posiedzenia o godzinie 7 minut 15. Następne dziś o 10 rano.

Kronika sejmowa.

Komisja dla **reform agrarnych** przyjęła referat i wniosek sprawozdawcy p. Leopolda Jaworskiego o wniosku p. Baworowskiego w przedmiocie opieki nad emigrantami. Komisja przedkłada sejmowi do uchwały wnioski na wezwanie rządu do najrychlejszego wydania ustawy emigracyjnej, a dopóki to nie nastąpi i dopóki nie ustaną, względnie ustawą emigracyjną nie zostałyby usunięte szkodliwe objawy emigracji, by rząd w drodze zarządzeń administracyjnych otoczył ochroną emigrantów, następnie, by skierował ruch emigracyjny także na Tryjest, aby wychodźcy jak najdłużej zostawali pod opieką władz austrjackich.

Komisja **gminna** przyjęła sprawozdanie p. Buynowskiego o przedłożeniu wydziału krajowego i wniosku p. Oleśnickiego na zmianę §§. 19 i 42 ustawy o reprezentacji powiatowej. (Członek wydz. pow. lub rady powiatowej nie może być obecnym na posiedzeniu rady pow. lub wydz. pow. jeżeli przedmiot obrady lub uchwały dotyczy jego prywatnego interesu, interesu jego żony albo osób z nim w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionych lub spowinowaconych).

Dalej, zgodnie z wnioskiem referenta p. Merunowicza, uchwaliła komisja przedłożyć sejmowi wniosek na nieprzyjęcie wniosku p. Stojałowskiego, żądającego nakazania gminom budowy budynków gminnych, gdyż taki nakaz wkraczałby w zakres własnego działania gmin.

Komisja **prawnicza** przyjęła sprawozdanie p. Jaworskiego 1) o wniosku p. Leo i Małachowskiego na wezwanie rządu, aby przedsięwziął rewizję przepisów o zakazie budowania w rejonach wojskowych, twierdz, oraz magazynów prochu w miastach; 2) o petycji zarządu kółek rolniczych i wydziału powiatowego w Trembowli w sprawie reformy ksiąg gruntowych.

Na dziś zwołano komisje: administracyjną (6), bankową (6), gospodarstwa kraj. (6), kolejową (12), prawniczą ($9\frac{1}{2}$), nadto stronnictwo demokratyczne (5) i klub rolniczy (5).

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 4 listopada.

Teatr miejski: „Lilith“, bajka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Posiedzenie naukowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (4): Karola Borom. — Mściwoja. — (22): Awerkyja. Wschód słońca o godzinie 6 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 29.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 3° R. Deszcz. Wiatr.

Losowanie sędziów przysięgłych. Ostatnia, szósta kadencja sądów przysięgłych rozpocznie się w dniu 1. grudnia. Jako sędziowie przysięgli wylosowani zostali: A. Bilik, dr. K. Buber adwokat, J. Domagalski lustrator Związku gospod., Fel. Feliński krawiec, E. Schulim kupiec, dr. J. Fruchtmann dyr. Banku hipot., L. Galiński st. leśniczy z Poturzycy, dr. F. Gorecki adwokat, dr. O. Gross adwokat, Ludw. Hodoby sekr. tow. akcyjn. browarów, E. Jaremkiewicz urzędn. tow. ubez. „Dniester“, J. Jarzyna jubiler, Bol. Jastrzębski dzierż. dóbr, dr. L. Jekeles adwokat, St. Jurski inżynier, J. Knitzi właśc. dóbr, M. Krzywoszyński murarz, dr. Z. Lisiewicz adwokat, dr. N. Loewenstein adwokat, M. Lustig urzędn. prywatny, St. Szeliga Łyszkiewicz inż., A. Madejski rządca lasów, H. Morgenbesser sekr. fund. hr. Skarbka, J. Olpiński, K. Perutz przedsięb. naftowy, dr. A. Praźmowski dyr. Związku handl. St. Przybyłowski rzeźnik, M. Riedler kupiec, A. Roth, St. Rozdół kupiec, J. Schuster kupiec, A. D. Sekler, J. W. Smutny urzędnik tow. kredyt. ziem., H. Tendler rządca restaur. Hotelu Imperial, Wł. Wiśniowski st. leśniczy.

Zastępcami przysięgłych wylosowani zostali: pp. ks. Burzyński emer., K. Kruszyński lakiernik, E. Machan mechanik, Sz. Medycki szewc, L. Merwart piekarz, dr. T. Skałkowski adwokat, T. Sokolnicki snycerz, K. Sotschek cukiernik, M. Sprecher współwł. rafinerji.

Konferencja miejskich lekarzy weterynarji obradowała w namiestnictwie. Obrady toczyły się w obecności dziesięciu delegatów z dziesięciu powiatów galicyjskich i miały na celu obmyślenie środków polepszenia bytu miejskich lekarzy weterynarji, z uwzględnieniem zaopatrzenia na starość oraz zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach weterynarji. Wszyscy zgodzili się na to, że najlepszem wyjściem byłoby ukrajowienie lub upaństwowienie tychże lekarzy. W tym też duchu uchwalono rezolucję i polecono wystosować odnośną petycję do Sejmu i namiestnictwa.

Koło konserwatorów Galicji wschodniej wybrało na trzechlecie 1905—1907 przewodniczącym ponownie prof. dra Finkla, zastępcą przewodniczącego prof. Talowskiego, skarbnikiem ponownie dr. Kętrzyńskiego, sekretarzem ponownie dra Czołowskiego.

Stypendjum z fundacji śp. księcia Leona Sapiehy w kwocie 1900 koron otrzymał dr. Bronisław Sabat w celu ułatwienia wyjazdu za granicę dla pogłębienia wiedzy w obranym kierunku nauki. Dr. Bronisław Sabat wyjeżdża do Paryża, aby oddać się badaniom naukowym w zakresie fizyki w pracowniach prof. Curie i prof. Becquerela.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Teodora Wasyłyka na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Huziejowie.

Konkurs śpiewu koguciego. Podczas zamkniętej w tych dniach w Paryżu wystawy drobiu zorganizowano, celem zwabienia jak największej ilości zwiedzających, konkursy śpiewackie, złożone z samych kogutów. Przedsięwzięcie to miało duże powodzenie. Zwycięzca konkursu otrzymał frenetyczne oklaski. Został nim kogut „Tannhäuser“, który uzyskał godność „championa“ na rok 1904. Konkurs trwał pół godziny. W ciągu jego czasu zwycięzca zdołał zapiać 70 razy, wyprzedzając znacznie nietylko swych współzawodników, ale nawet „championów“ z lat poprzednich: „Toreadora“, który w ciągu tego samego czasu zapiał 38 razy i „Santos-Dumonta“, który poprzestał na 36 trelach.

Z kraju.

Jarosław. *(Pożar).* We wtorek 1 bm. około godziny 2 popołudniu wybuchł ogień w cerkwi w Wiązownicy, siedzibie księcia Jerzego Czartoryskiego. Ratunek był niemożliwym, albowiem cerkiew była zamkniętą od wnętrza i jedynie dostąpić można było przez zakrystję. Zdołano wyratować tylko monstancję i kilka ornatów. Cała cerkiew drewniana zgorzała doszczętnie wraz z całem urządzeniem, aparatami i ołtarzami. Wysłany na pomoc oddział straży pożarnej miejskiej ocalił dzwonicę, w pobliżu stojącą i budynki plebańskie. Cerkiew była postawiona w r. 1714 i w roku bieżącym wewnątrz ją odnowiono. Blaszany dach nie dopuścił wydobycia się płomieni na zewnątrz, przykrył zgliszcza, jak płaszcz zwłoki poległego żołnierza. Powodem pożaru było najprawdopodobniej pozostawienie niezgaszonego światła w cerkwi, albowiem rano proboszcz ks. Jan Hrycykiewicz odprawił mszę, poczem cerkiew zamknięto i nikt więcej tam nie wchodził.

(*Dzień zaduszny*). Wieczorem 1 bm. cmentarz miejscowy zajaśniał tysiącem świateł na mogiłach. Młodzież szkolna udekorowała krzyż poświęcony pamięci poległych za wolność Ojczyzny i grobowiec generała Czachowskiego, poczem odśpiewały chóry szkolne wraz z licznie zebraną publicznością choral Ujejskiego i inne pieśni patrjotyczne.

(*Jarmarki*). Namiestnictwo udzieliło miastu Jarosławowi zezwolenia na odbywanie raz w rok jarmarku ośmiodniowego na konie lepszych ras. Jarmark ten będzie się rozpoczynał 8 września i niezawodnie zachęci producentów, tudzież handlarzy, do licznego odwiedzania nowego targowiska.

---

* **Konkurs na stypendja.** Wydział centralny Towarzystwa „Rodzina“ ogłasza niniejszem konkurs celem rozdzielenia zapomóg z funduszu stypendyjnego na cele naukowe dla dzieci członków rzeczywistych, tudzież dla pozostałych sierót po zmarłych członkach rzeczywistych. Uczniowie rękodzieł, przemysłu i handlu mają pierwszeństwo przed innymi.

Podania należycie uzasadnione bez stempla, wnosić należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do wydziału centralnego najpóźniej do dnia 30 listopada 1904 i. Później wniesione podania nie będą względnione.

* **Komisja lekcyjna** Towarzystwa Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych i zdolnych nauczycieli domowych, dla prywatnych i publicznych uczniów szkół niższych oraz gimnazjalnych i realnych, z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim, przygotowujących sumiennie do wszelkich egzaminów w szkołach średnich we Lwowie i na prowincji. Poleceni przez nas nauczyciele otrzymują pisemne polecenie z „Komisji“.

Łaskawe zgłoszenia o ile możności z podaniem bliższych warunków, ustne i pisemne, przyjmuje się codziennie w „Komisji lekcyjnej“, uniwersytet lwowski, sala VIII., I. piętro, w czasie od godziny 12—1 w południe.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla syna więźnia stanu Wolańskiego, na wykupno chusteczki złożyli w dalszym ciągu: P. C. Tomkowicz 1 kor., Józefa wdowa 2 kor., H. K. A. Z. S. z Podhorek 5 kor., W. R. z Przemyśla 2 kor., A. M. 1 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożyli w dalszym ciągu p. A. M. 1 kor.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu: p. J. I. 1 kor.

Na rzecz Tow. szkoły ludowej, p. Samolewicz (centr. biuro telef.) 10 kor.

Zmarli:

W Mikołajowie zmarła Stanisława **Riemanówna,** nauczycielka szkoły ludowej, w 24 r. życia.

W Rzeszowie zmarła Amalja **Jahlowa,** b. właścicielka dóbr ziemskich, w 82 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w **piątek,** „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juljusza Germana.

Jutro w **sobotę,** „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

W **niedzielę** popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Z salonu sztuki. II wielka wystawa Związku artystów lwowskich zapowiada się świetnie, sądząc z ilości i jakości nadesłanych zgłoszeń. Wystawa obejmuje wyborowy dorobek artystyczny ostatniego roku. Artyści tej miary, co Augustynowicz, Rozwadowski, Bratkowski, wystąpią z całą serją swoich prac, między któremi znajdą się prawdziwie muzealne dzieła. — Obecna zaś bardzo interesująca wystawa artystów włoskich, oraz zbiorowa Trusza i Trębacza, będzie otwartą tylko do 15 bm.

Z sali koncertowej. Rzetelny i prawdziwie zasłużony sukces towarzyszył występowi p. Wandy Tyberg-Paltinger, pianistki, artystki znanej zaszczytnie w szerszych kołach wiedeńskiego świata muzykalnego. Umiejętnie i z widocznem zamiłowaniem do poważnej muzyki ułożony program znalazł w pani Tyberg-Paltinger wykonawczynię świetną, wprost wirtuozowską. Grę naszej rodaczki (pani Paltinger stawiała przed laty pierwsze kroki na estradzie koncertowej we Lwowie) cechuje w pierwszym rzędzie nadzwyczajna sumienność i przejrzystość techniki, a dalej pewna bezpretensjonalność, czyli szczera chęć usuwania na drugi plan efektów fortepianowych, a wydobywania przedewszystkiem z interpretowanych utworów przewodniej myśli kompozytora. Ta stylowość gry ujawniała się najbardziej w Bacha Fantazji chromatycznej, w utworach Händla, oraz w drugiej i trzeciej (brawurowo odegranej) części F-moll sonaty Beethovena op. 57. Niemniej pięknie wypadły w wykonaniu sympatycznej artystki mało znane u nas kompozycje I. Brülla i z wirtuozowskiem zacięciem odegrane „Capriccio“ Paderewskiego. Z utworów Chopina najbardziej trafił nam do przekonania nokturn H dur, wykazujący prócz nieskazitelnej pod względem technicznym gry (zwłaszcza pasażowa biegłość artystki na wielkie zasługuje uznanie) sporo uczucia, poezji i zrozumienia. „Erlkönig“ Schuberta w układzie Liszta dla braku tu i owdzie siły i temperamentu i „tempa“ miejscami zbyt rozwlekłego mniej nas zadowolił, doskonale natomiast wypadła tegoż kompozytora „Campanella“. Wywdzięczając się za gromkie i serdeczne oklaski, dodała pani Tyberg-Paltinger polonez Liszta E dur.

Sala Domu narodnego była do większej połowy zapełniona.

Fr. Neuhauser.

Mickiewiczowski numer „Śmigusa“. Wobec tego, że nacja lwowska w minioną niedzielę hołd składała naszemu wieszczowi i *Śmigus,* jako nieodrodny syn lwiego grodu, nie pozostał w tyle i ostatni swój numer Mickiewiczowi poświęcił. Rozumie się, nie cały numer, a tylko dwie jego honorowe strony ozdobił odpowiednio, na innych zaś stronach w pstrem *Pele Mele* wysypał, jak zwykle, cały wóz doskonałych wierszy, artykulików i dowcipów. Jest tu więc ciepłe słowo pożegnania śp. regimentarza Koła, jest wesołe sprawozdanie z sejmu, jest interwiew z pewnym arcyhajdamaką w sprawie ruskiego teatru, jest recenzja z „Lilith“ i paradny list poczciwego R. v. Bimbalskiego do Körbera. „Mickiewicz jako humorysta“, artykuł Wiktora Gomulickiego i Kazeta fragment z życia Adama pt. „Goniec przyszłości“ dają w dalszym ciągu numerowi temu Mickiewiczowski koloryt, od którego znowu odbija kontrastem wesoły poemat nieszczęść Balsamowych *Przyjaciela,* pt. „Śmierć z bomby, czyli Balsamcio zażębnięty“. Doskonałe ilustracje dopełniają wdzięcznie całości.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3 listopada.

(Rachunki miejskie. — Starcie młodzieży z policją. — Przedłużenie linji tramwaju elektrycznego. — Budowa kolei do Woli Dobrostańskiej. — Akumulatory elektryczne w rzeźni. — Posiedzenie tajne).

Na 6 godzinę zwołane posiedzenie rady, rozpoczęło się, jak zwykle, dopiero o godzinie kwadrans na 8, kiedy zjawił się ostatni potrzebny do kompletu ojciec miasta.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, r. **Rucker** interpelował prezydenta w sprawie niezamkniętych jeszcze rachunków miasta za lata 1902 i 1903.

Prezydent dr. **Małachowski** oświadcza w odpowiedzi interpelantowi, że zamknięcie rachunkowe za rok 1902 jest już gotowe oddawna i znajduje się obecnie w II sekcji, zaś zamknięcie rachunkowe za rok 1903 znajduje się już w druku.

R. **Czarnecki** interpeluje następnie w sprawie starcia młodzieży z policją pod pomnikiem Ujejskiego i zapytuje, co prezydent zamyśla uczynić, by podobne nadużycia policji nie powtarzały się w przyszłości.

Prezydent oświadcza, że sejmowy klub demokratyczny wniósł już w tej sprawie interpelację do komisarza rządowego. Interpelację tę podpisali wszyscy posłowie, a odpowiedzi na nią spodziewać się należy już w dniach najbliższych.

Przyszła wreszcie kolej i na porządek dzienny. Przedewszystkiem powzięto drugą uchwałę co do budowy koszar dla trenu, (ref. r. **Schleyen**,) poczem wywiązała się nader ożywiona dyskusja nad referatem r. **Dzieślewskiego** w sprawie przedłużenia linji tramwaju elektrycznego aż na sam plac powystawowy. Referent wniósł, by tramwaju aż na plac powystawowy nie przedłużać, gdyż koszt tej nowej linji wyniósłby około 90.000 koron, dochodu przyniosłaby ta linja najwyżej 7.000 kor. rocznie, a kosztowałoby jej utrzymanie rocznie 29.000 kor., czyli że dopłacałoby miasto do tego interesu około 22.000 koron rocznie. R. **Lewicki** sprzeciwił się wnioskom referenta, twierdząc, że z góry absolutnie niepodobna obliczyć rentowności jakiejś linji tramwaju, a przykładem tego jest lwowski tramwaj elektryczny w całości, o którym przed puszczeniem go w ruch wróżono, że olbrzymi przynosić będzie musiał deficyt.

Za budową przemawiali ponadto rr. **Czarnecki, Neumann, Jaworski** i **Chołodecki,** rozszerzając ramy samego wniosku o tyle, by nietylko do samego placu powystawowego, ale dalej jeszcze poprowadzono tramwaj w celu podniesienia tej części miasta. Należy więc, ich zdaniem, wniosek ten odesłać do komisji elektrycznej w celu opracowania go na nowo. Naodwrót rr. **Schir-**

mer, Pawlewski i Byk przemawiali za przyjęciem wniosku referenta i komisji elektrycznej. Ostatecznie uchwalono wniosek r. Chołodeckiego, by sprawę całą odesłać z powrotem do komisji elektycznej w celu opracowania nowych planów i kosztorysów przedłużenia tej linji.

Następnie przedstawił r. Dzieślewski wnioski komisji w sprawie projektowanej budowy kolei dla dowozu węgla do stacji pomp wodociągowych w Woli Dobrostańskiej. Dotychczas, dowóz węgla końmi, kosztuje gminę rocznie 20.050 koron, zaś przewóz tej samej ilości węgla specjalną koleją wraz z amortyzacją kosztowały gminę rocznie 39.000 koron. Wobec tego wnosi referent, by kolei takiej nie budowano. Rada przyjęła wniosek referenta jednomyślnie.

W końcu, na wniosek przedstawiony przez r. dra Piseka, uchwalono ubezpieczyć akumulatory elektryczne w rzeźni miejskiej kosztem 1200 koron rocznie, poczem prezydent dr. Małachowski zamknął posiedzenie jawne i zarządził tajne.

Na posiedzeniu tem, między innemi, przydzielono 85 nauczycieli miejskich do wyższej klasy płac. Mianowicie posunięto z klasy II. do I. płace 15 nauczycieli, z III. do II. 33, a do III. kl. 37. Dalej mianowano katechetami rz. kat. ks. Adama Wesolińskiego w szkole Piramowicza, ks. Al. Moszyńskiego w szkole wydziałowej św. Antoniego, a księdza Anioła Madejewskiego w szkole św. Marcina. Katechetą gr. kat. w szkole św. Antoniego wydziałowej mianowano ks. Teodora Kostyszyna.

Panama tłumacka.

Lwów 4 listopada.

Na wczorajszej rozprawie popołudniowej rozpoczęło się przesłuchanie głównego oskarżonego, Z. Regenstreifa.

Co do ogólnych zarzutów, podniesionych w akcie oskarżenia przeciwko działalności obwinionego, jako przymusowego zarządcy państwa tłumackiego, podniósł Regenstreif, że gospodarstwo starał się prowadzić według swej najlepszej wiedzy i woli i że różnica w zamknięciu rachunków rocznych w roku krytycznym w porównaniu z latami poprzedniemi jest wynikiem klęski agrarnej z r. 1902. Co do prowadzenia ksiąg, zeznał obwiniony, że prowadził rachunki tak, jak je prowadzono przed objęciem przezeń zarządu dóbr tłumackich. Nie wprowadzał nowego systemu prowadzenia rachunkowości, ponieważ miał to przekonanie, iż lada dzień nastąpi katastrofa, z powodu której on zwolniony zostanie od obowiązków.

Dalsze zeznania obwinionego dotyczyły stosunków jego do Kalwaryjskiego. Mianowicie oświadczył Regenstreif stanowczo, że nigdy z nim nie zamykał się na narady, czynił zaś to tylko wówczas, gdy prowadzono pertraktacje z kupcami i to jedynie ze względów ostrożności. Kalwaryjskiego darzył takiem samem zaufaniem, jak poprzednicy jego, co zaś on robił poza jego plecami, o tem nic nie wie.

Wyraziwszy następnie przekonanie, że pomyślne plony w zbożu i burakach byłyby wyrównały straty, przyznał Regenstreif, że nie starał się o rozwinięcie gospodarstwa mlecznego, gdyż kładł główny nacisk na rentowniejszy o wiele — zdaniem jego — dział gospodarstwa, dotyczący racjonalnego chowu bydła.

Z kolei przystąpiono do szczegółowych zarzutów, a to nadużyć przy zakupnie wołów. Woły zakupywano znaczniejszemi partjami. Zajmował się tem w pierwszej linji Jeremiasz Neufeld. Zakupiono trzy partje, z których sześć wołów przeznaczono dla Tłumacza, sześć zaś dla Strupkowa. Woły silne, robocze szły do Tłumacza, woły opasowe do Strupkowa.

Zarzut aktu oskarżenia, że zapisywano w księgach gospodarskich wyższą wagę, niż w rzeczywistości, zbijał oskarżony jako nieprawdziwy. Woły zakupione na miejscu ważono, lecz waga ta musiała spaść skutkiem dalekiej drogi, wobec czego w księgach musiano dopisywać różnicę wagi przy kupnie i po przybyciu wołów na miejsce przeznaczenia.

Z kolei zeznawał Sokołowski, rządca folwarku „Tłumacz-Brzezina", że przedłożone mu kwity są prawdziwe, kto zaś kupował woły i gdzie, tego dokładnie nie wie.

Jeremiasz Neufeld zeznał, że zajmował się kupnem wołów, które sortowano i następnie znaczono, poczem odprowadzał je do miejsca przeznaczenia.

Brat jego Herz Neufeld zeznawał zgodnie z poprzednikami, ale natomiast niezgodnie z zeznaniami złożonemi w śledztwie, co mu mu też przewodniczący wykazał. Dalszy ciąg rozprawy dziś o godzinie 9 rano.

„Wojujący" kościół protestancki.

W Dalkrit, w Szkocji, wydarzył się przed kilku dniami wypadek, który w swoim rodzaju jest jedynym, a który doprowadził do całego szeregu najrozmaitszych scen. Zarząd kościelny zawiadomił dotychczasowego pastora, Roberta Browna, iż ma opuścić swą służbę i kościół. Ten jednak, poparty przez pewną część gminy, nie chciał tego rozkazu usłuchać; powstała więc między stronnictwami walka. Gdy pastor Brown otrzymał dymisję, udał się w nocy do kościoła i zaczął do drzwi wstawiać nowe zamki. Na gorącym uczynku schwytało go kilku członków przeciwnego mu stronnictwa; sprowadzili dwóch policjantów i zażądali wpuszczenia ich do kościoła, czego im odmówiono. Tłum, który się tymczasem zebrał przed kościołem, podniósł piekielny wrzask, który trwał aż po północy. Poranek przyniósł szczyt walki. Nowy pastor chciał odprawić nabożeństwo, Brown jednak nie puścił go na kazalnicę. Sam wskoczył na nią i odczytał przepisane modlitwy i nie zeszedł prędzej, aż się nabożeństwo skończyło. Wtedy powstał adwokat zarządu kościelnego i założył protest. Cała gmina się zbuntowała; mężczyźni i kobiety grozili sobie wzajemnie pięściami i zdawało się, że lada chwila wybuchnie krwawa bójka. Brown chciał zamknąć drzwi zakrystji, musiał jednak po gwałtownej walce ustąpić. Teraz postanowili najważniejsi z obu stronnictw pozostać na swych stanowiskach w kościele. Kazano z domu przynieść jedzenie i tak mężczyźni, jak kobiety, spożyli obiad w kościele. Tylko kilku mężczyzn wyszło na chwilę przed drzwi kościelne, aby wypalić fajkę.

Po południu zaczęła gmina jednogłośnie śpiewać hymny O godzinie 6 pastor Brown, który tymczasem siedział w zakrystji, wszedł na ambonę i stał na niej dwie godziny, odprawiając, jak rano, nabożeństwo. Następnie wezwał opornych do opuszczenia kościoła, aby go mógł zamknąć, ale adwokat zarządu, Stone, oświadczył, że dotychczasowego pastora nie pozostawi w posiadaniu kościoła i w danym razie pozostanie przez całą noc. Powstał znowu hałas i straszne groźby, aż wreszcie przyszło do ugody, na mocy której sługa sądowy zamknął i opieczętował kościół. Wyjaśnienie, które dał Brown co do przyczyny swej dymisji, jest również zajmującem. Oto wydalono tego pastora dlatego, że nie chciał się ożenić z kobietą, którą mu wyszukał zarząd kościelny. Nie chciał i wtedy, gdy mu ofiarowano 400 marek rocznej podwyżki i nowe umeblowanie. Kościół protestancki w Dalcrit jest teraz zamknięty, a niewiadomo jeszcze, jak się ta cała historja skończy.

Zatarg rosyjsko-angielski.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki zamieszczają opowiadanie ks. Oboleńskiego, który twierdzi, że pewien agent angielski usiłował nakłonić rząd rosyjski do nabycia kilku torpedowców angielskich. Ponieważ Rosja propozycję tę odrzuciła, agent ów zwrócił się do Japonji i rząd japoński torpedowce te nabył. One też pojawiły się na morzu Północnem i spowodowały zajście pod Hull.

Paryż. (Agencja Hawasa). Potwierdza się wiadomość, że oficerowie rosyjscy z Vigo wyjechali wczoraj po południu do Petersburga.

Kadyks. Parowiec angielski „Rodmanu," który transportuje węgle dla floty bałtyckiej oczekuje tu na dalsze instrukcje.

Londyn. *Daily News* donosi, że w Las Palmas znajduje się 6 okrętów, z tych 3 angielskie, które transportują węgle dla floty bałtyckiej. Jedne z nich mają odpłynąć do Kamerunu, inne do wyspy Reunion.

Paryż. Według *Temps*, udający się wraz z trzema innymi oficerami rosyjskimi z Vigo do Petersburga rosyjski kapitan fregaty, Kłado, zastępca komendanta okrętu admiralskiego eskadry bałtyckiej, złoży przed komisją śledczą następujące zeznanie: 1) Admirał Rożdestweński został podczas podróży zawiadomiony, że dwa jadące pod rozmaitemi flagami okręty zatrzymały się przy wybrzeżu skandynawskiem. 2) W chwili, gdy okręt transportowy „Kamczatka" zobaczył dwa obce torpedowce, doszła do innych okrętów depesza telegrafem bez drutu, rzekomo z „Kamczatki", która była wystylizowana w tak niezwykłej formie, że z rozkazu Rożdestweńskiego na nią nie odpowiedziano. Jak później stwierdzono, „Kamczatka" nie wystosowała żadnego pytania. 3) Gdy admirał dowiedział się, że te dwa torpedowce chcą prześcignąć eskadrę, dał rozkaz do strzelania. Zupełnie jednak jest nieprawdziwem, jakoby strzelano do łodzi rybackich, przeciwnie, gdy je zauważono, zaprzestano strzelać. 4) Jest nieprawdą, że eskadra wzięła torpedowce rosyjskie za japońskie, gdyż rosyjskie torpedowce podczas tej afery były już w kanale. Prawdą jest, że z Libawy odjechało 8 torpedowców, a do Tangeru przybyło tylko 7, jeden koło wybrzeży duńskich doznał uszkodzeń i został odstawiony do Libawy.

Komisja śledcza zbierze się prawdopodobnie w Hadze.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Japończycy liczą się z tem, że Rosjanie, o ile się nie poddadzą, mogą trzymać się jeszcze przez miesiąc, jeśli cofną się na Liaoteszan, albo na półwysep Tygrysi. Japończycy nie zdobyli jeszcze fortów na najwyższym punkcie góry Wschodniej, ale zapanowali tam nad bardzo silnemi pozycjami, z których mogą Rosjan odeprzeć.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu, iż nadeszła tam wiadomość o zdobyciu przez Japończyków fortu Erlungszan. Wiadomość tę atoli przyjęto z wielkiem niedowierzaniem, nawet sami Japończycy jej nie wierzą.

Londyn. (Tel. wł.) Do tutejszych dzienników donoszą z Czifu: Podług nadeszłych tu doniesień, ostatni szturm Japończyków na Port Artura trwa już od 7 dni i Japończycy zdobywają codziennie nowe pozycje. Tym razem straty ich są mniejsze, aniżeli przy poprzednich szturmach. Japończycy znajdują się o pół kilometra od Złotej góry.

Z placu boju.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wied.* donosi pod datą 2 bm.: W nocy na całej linji najbardziej wysuniętego frontu, panował zupełny spokój. Zarówno Rosjanie, jak i Japończycy są w pogotowiu. Nasze pozycje w niektórych punktach są oddalone o 800 kroków od nieprzyjaciela. Zimno dotkliwie daje się odczuwać.

Petersburg. (Urzędownie). Telegram Kuropatkina z dnia 3 bm.: W nocy z 31 zm. na 1 bm., strzelcy nasi zbliżyli się niepostrzeżenie do nieprzyjacielskich szańców, zaatakowali pracujących tam Japończyków, spędzili ich i zniszczyli ich robotę. Następnie odbyli rekonesans wzdłuż nieprzyjacielskich straży przednich. Strzelcy często w nocy alarmują nieprzyjacielskie stanowiska. Japończycy prawie bez przerwy utrzymują nieregularny ogień. Dzisiejszej nocy nie otrzymałem żadnego sprawozdania o większych starciach. Widocznem jest przesuwanie się nieprzyjacielskich wojsk ze wschodu na zachód.

Petersburg. Czwarty korpus armji, który stoi garnizonem w Mińsku, w Słoninie i innych częściach Litwy, otrzymał rozkaz wyruszenia na plac boju.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że armja rosyjska w Mukdenie z końcem listopada liczyć będzie 302 bataljonów piechoty, 180 szwadronów konnicy, 47 kompanij inżynierji, razem 385.000 ludzi, nie wliczając w to artylerji i trenu. Ta liczba wystarcza do ofenzywy, ponieważ armja japońska liczy tylko 305.000 ludzi. Kuropatkin ma nadto otrzymać dalsze wzmocnienia w sile 55.000 ludzi.

Rocznica urodzin mikada.

Tokio. Mikado wydał wczoraj z okazji rocznicy swych urodzin śniadanie, przy współudziale całego ciała dyplomatycznego. Podczas śniadania powiedział mikado, iż ubolewa bardzo, że nie nadeszła jeszcze chwila, aby się mogło spełnić jego życzenie i aby na dalekim Wschodzie zapanował spokój, następnie zaś wzniósł toast na cześć mocarstw, które mają swych reprezentantów w Tokio i wyraził życzenie, by węzły przyjaźni między Japonją a temi mocarstwami coraz twiardziej się zacieśniały.

Poseł belgijski, jako najstarszy wśród ciała dyplomatycznego złożył monarsze życzenia z okazji urodzin, poczem wyraził ubolewanie z powodu wojny i wypowiedział życzenie, aby pokój jak najprędzej nastąpił, a w końcu rzekł, iż wszyscy głęboko ubolewają nad tysiącami ofiar, które przy ogromnej waleczności żołnierzy, padają po obu stronach.

Rozruchy rezerwistów.

Wrocław. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, iż wczoraj w Radomsku przyszło między rezerwistami a żołnierzami do starcia, w którem 6 rezerwistów zostało zastrzelonych a 200 ranionych.

Order „Portu Artura".

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że car ma zamiar utworzyć order „Portu Artura", który otrzymają wszyscy biorący udział w obronie tej twierdzy, po ewentualnym powrocie swym do ojczyzny

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarza, zwołujące radę państwa na 17 bm.

Sytuacja.

Opawa. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem przemawiał tu na zgromadzeniu wyborców poseł Fr. Hoffman i omawiał sytuację polityczną w Austrji, która doznała zmiany wskutek rekonstrukcji gabinetu Mowca zarzucił rządowi, że prowadzi politykę słowianofilską. Niemcy są rozczarowani i mogą być przygotowani, iż Czesi uzyskają drugi uniwersytet czeski i wewnętrzny język urzędowy czeski.

Następnie omawiał sprawę paralelek słowiańskich w seminarjach nauczycielskich na Śląsku i raz jeszcze zapewnił, że w kwestji tej postąpił zupełnie poprawnie i oświadczył, że gdyby weszła na porządek dzienny sprawa utworzenia osobnych seminarjów nauczycielskich słowiańskich na Śląsku, to on głosowałby przeciw temu.

Po jego mowie rozwinęła się wśród bardzo nielicznie zebranych wyborców dyskusja. Poseł sejmowy dr. Krumer wystąpił w ostrych słowach przeciw Hoffmanowi i przeciw kardynałowi ks. Koppowi, który w ostatnim czasie ofiarował 60.000 koron na klasztor OO. Jezuitów w Dziedzicach. P. Kudlich wystąpił w obronie ks. Koppa, podnosząc, iż jest on bardzo dobrym Niemcem.

Berno morawskie. (Tel. wł). Wczoraj na zgromadzeniu wyborczem przemawiał p. Albrecht. Omawiał zmienioną sytuację z powodu rekonstrukcji gabinetu i ostrzegał Niemców, aby prowadzili politykę pozytywną i raczej, aby zbliżyli się do rządu, zamiast od niego oddalać.

Sejm tyrolski.

Insbruk. (Tel. wł). *Tiroler Tagblatt* donosi, że rząd ma zamiar zwołać sejm tyrolski, gdyż istnieje nadzieja, że Włosi zaniechają obstrukcji.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejmowe partje opozycyjne uchwaliły wystąpić przeciw przedłożeniu rządowemu o rewizji regulaminu izby.

W stronnictwie liberalnem wczoraj przemawiał Tisza i podniósł, że zmiany regulaminu dotyczą uniemożliwienia technicznej obstrukcji, rozszerzenia zakresu władzy prezydenta, oraz załatwienia budżetu. Mowę jego przerywano oklaskami.

Sprawy emigracyjne

Wiedeń. (Tel. wł). Jak słychać, rząd na jednem z pierwszych posiedzeń parlamentu wniesie przedłożenie w kwestji uregulowania spraw emigracyjnych.

Zaprzeczenie.

Kolonja. *Koeln. Volksztg.* donosi z Rzymu: Papieski podsekretarz stanu della Chiesa oświadczył, iż doniesienie o złagodzeniu zakazu, zabraniającego katolikom brania udziału w wyborach, tzw. *non expedit*, jest zupełnie nieprawdziwem. Zakaz ten istnieje dalej.

Pożyczka m. Krakowa.

Kraków. (Tel. pryw) Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej prezydent dr. Leo poświęcił wspomienie pośmiertne zmarłemu prezesowi Koła polskiego, śp. Apolinaremu Jaworskiemu, poczem referent komisji inwestycyjnej i sekcji skarbowej radca magistratu Grodyński przedstawił bardzo ważną sprawę zaciągnięcia pożyczki w kwocie 7,670.000 kor., która ma być użyta częściowo na konwersję długów miejskich, a częściowo na roboty inwestycyjne. Roczna rata anuitetowa od tej pożyczki wynosić będzie 369.323 kor., gmina zaś uzyska rocznie tytułem oszczędności wskutek konwersji długów i tytułem dochodu z nowych zakładów miejskich i budowli inwestycyjnych 468.720 koron a więc znacznie więcej, aniżeli wymaga pokrycie rocznej raty anuitetowej. W dyskusji opozycja domagała się odroczenia uchwały celem dokładniejszego rozpatrzenia się w tej kwestji, w rezultacie jednak Rada znaczną większością głosów przyjęła wniosek o zaciągnięcie pożyczki. Pożyczka ta będzie zaciągniętą w części w Krakowskiej Kasie Oszczędności, częścią zaś w Banku Związkowym dla czeskich Kas oszczędności.

Z Francji współczesnej.

Paryż. *Figaro* zamieszcza *facsimile* listy oficerów, przedstawionych do odznaczenia legią honorową. Przy nazwiskach niektórych oficerów, podejrzanych o przekonania klerykalne, jest dopisek: „vide karta wywiadowcza" i podpisana litera A *Figaro* twierdzi, że to podpis ministra wojny Andréego.

Następnie ogłasza *Figaro* wyjątki z pamiętnika śp. Waldeck-Rousseau'a z r. 1902, w którym on pisze, iż w tym roku przyszło do niego dwóch generałów z zażaleniem, że ze strony loż masońskich ciągle odbywają się wywiady o stosunkach rozmaitych oficerów, przez co w armji szerzy się denuncjatorstwo.

Wiedeń. Trybunał administracyjny uwzględnił 31 zażaleń, wniesionych przez członków rad nadzorczych rozmaitych stowarzyszeń, na których nałożono podatek osobisto dochodowy za pobrane tantjemy.

Wiedeń. Przybył tu król grecki.

Paryż. Międzynarodowy kongres dla hygieny pomieszkań został tu wczoraj otwarty przez ministra oświaty. Bierze w nim udział 150 delegatów francuskich i zagranicznych.

Paryż. Zmarł tu nagle kompozytor Serpette.

Nowy Jork. Jak zapewniają, doniesienia niektórych dzienników, jakoby prezydent Roosevelt, spadłszy z konia, ciężko się zranił, są przesadzone.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu krakowskiego dr Cezara Rusjana zwyczajnym profesorem ogólnej i analitycznej mechaniki na politechnice we Lwowie.

Aresztowanie defraudanta. Budapeszt (Tel.) Notarjusz dr. Kresztanowicz, który zdefraudowawszy w Komornie znaczną kwotę, uciekł za granicę, został aresztowany w Monte Carlo. Znaleziono przy nim 30.000 koron.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 3 listopada.

(*fr.*) Przyjazd niemieckiego sekretarza stanu br. Posadowskiego do Austrji wciąż stanowi przedmiot ożywionych dyskusji na giełdzie i jest dla spekulacji niemiłą podnietą. Jednym zamachem zupełnie inaczej ocenia giełda przyszłość austro-niemieckiego traktatu i podczas gdy jeszcze przed kilku dniami widziała piętrzące się trudności, dziś nie widzi już prawie żadnych. Być może, że aby utorować drogę rokowaniom o traktat handlowy, zrobił rząd austrjacki grzeczność niemieckim sferom agrarnym, znosząc zakaz wywozu paszy w dziesięciokilometrowym pasie granicznym między Austrją a Niemcami.

Wielki zawód spotkał fabryki wagonów w Austrji. Ubiegały się one gorliwie o nowe obstalunki rządowe i myślały, że uzyskają je w takiej liczbie, iż bodaj przez parę miesięcy będą miały czem zatrudnić personal robotniczy. Tymczasem cały obstalunek, jaki zrobiło obecnie ministerstwo kolejowe, wynosi wszystkiego 56 wagonów.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 2 listopada. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 46 sztuk; b) jałownika 1 1 sztuk; c) cieląt 138 sztuk; d) owiec i kóz 8 sztuk; e) nierogacizny 29 sztuk. Razem 342 sztuk. Woły płacono od 53 do 68·— kor., krowy od 42 do 47·— kor., buhaje od 58 do 62·— kor., cielęta od 66 do 82 kor., nierogaciznę od 80 do 84 kor. wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Eksport bydła.** Wiedeń. (Tel wł.) Podług wykazu statystyki eksportu bydła z Austrji eksport ten od stycznia do września br. jest o 73.000 sztuk mniejszy, niż w roku ubiegłym, co stanowi ubytek 12 miljonów koron w bilansie eksportowym Austrji.

— **Wiedeń** 3 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 306·—, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 271·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 480·—, Clary 40 zł. m. k 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 163·—, Palffy 40 zł m. k. 16·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—.

— **Berlin** 3 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 210·10, Staatsbahny 140·60, Diskont Comandit 191·10, Berlińskie Towarz handl. 160·90, Laura 253·—, Bochum 219·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 144·75, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·10, Kolej Henry 108·60, Niemiecki bank narodowy 128·50, Kanada Profered 136·10, Akcje żeglugi hamburskiej 122·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 268·80.

— **Paryż** 3 listopada. 4 procentowa renta 98·15, mąka 31·10.

— **Berlin** 3 listopada. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 3 listopada. Austrjackie kredyty 210·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·40. Laura —·—.

W piątek dnia 4-go listopada 1904 r.

Gościnny występ Michała Tarasiewicza.

NOWOŚĆ. NOWOŚĆ.

LILITH

bajka w 3 aktach, napisał Juljusz German.

OSOBY:

Kobieta, zwana Lilith	pni Bednarzewska
Postać	pni Solska
Królewicz	p. Solski
Student	p. Tarasiewicz
Panicz	p. Brzozowski
Gospodarz	p. Feldman
Zły	p. Hierowski
Wielki góral	p. Kwiatkiewicz
Chłop	p. Jaworski
Rycerz	p. Węgrzyn
Głos dziewczyny	pni Pawińska
Dziewczyna	pna Lińska
Grajek	p. Chmieliński
Cień leśny pierwszy	pni Stachowicz
Cień leśny drugi	p. Kwiatkiewicz
Gnom pierwszy	p. Wysocki
Gnom drugi	p. Nowacki
Rusałka pierwsza	pna Sławińska
Rusałka druga	pni Ogińska
Amoret	pna Zielińska
Hajduk	p. Rasiński

Pacholęta wiejskie — hajduki.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Dr. T. Starzewski z Podgórza W. Małecki z Turad. Ch. Gallay z Lyonu D Ryński z Uhrynowa. R. Starzewski z Krakowa. W Gniewosz z Nowosielec. A. Rath z Wiednia E. Zieleniewski z Krakowa. G. Bredt z Otynji. G. Hellpern z Wiednia. M. Sokal z Chyrowa. J Micewska z Tuczemp Z. Obertyński z Hujcza. M. Kamieńska z Warszawy. R Wojciechowski z Trzcianca. Ks. J. Krupiński z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. A Krasicki z Krakowa. Hr. J. Koziebrodzki z Dźwiniacza. K. Puchalski z Dworzec. S. Puntschert z Rozważa. J, Turkiewicz z Wołynia. A. Schütz z Olejowa. Dr H. Wielowiejski z Olejowa. S. Friedmann i O Pohl z Wrocławia. Ł. Lewicki z Bielska Dyr. P. Komornicki ze Schodnicy. J. Filipowski z Kocowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Stanisław Morgenstern

ukończony uczeń szkoły wydziałowej zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 3-go listopada 1904 roku, przeżywszy lat 20.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 5-go listopada br. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Króla Leszczyńskiego l. 21 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona matka, siostra i szwagier krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 3 listopada 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Marja Marek

żona prokurzysty austr. „Feniksa" we Lwowie zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu po ciężkiej chorobie, dnia 3-go listopada 1904 r. w 62 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie w sobotę dnia 5 listopada b. r. o godz 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Zofii l. 8 na cmentarz Łyczakowski na którą w smutku pozostały mąż, córki i zięć krewnych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 3 listopada 1904.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Regina Kubricht

żona konduktora ck. kolei państwowej po długich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2 listopada b. r., przeżywszy lat 42.

W smutku pozostały mąż z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 4 listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z Drogi Kulparkowskiej l. 1400 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 3 listopada 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.